

berlińskich dzienników politycznych w pierwszym i drugim kwartale bieżącego roku. W drugim kwartale, wedle wspomnianej gazety, drukowała Volks-Ztg. 26,700, Gazeta Vossa 14,600, National-Ztg. 8,300, Gazeta Krzyżowa 7600, Gaz. Spenerowska 5860, Börsen-Ztg. 2000, Gaz. Pruska (organ ministerjalny) 2000, Publicysta 7100, Preus. Volksblatt 4900, Berl. Gerichts-Ztg. 5750 numerów.

× **Berlin**, 23 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej przyszedł pod obrady raport sejmowej komisji do spraw oświecenia nad wiadomym językowym wnioskiem Bentkowskiego. Dyskusja nad tym przedmiotem, drugim z porządku dziennego (pierwszym przedmiotem dzisiejszych obrad była sprawa ordynacji gminnej w Westfalii i nad Renem) trwała od godziny 12 z południa do wpół do czwartej, pomimo to niewielu tylko mówców miało sposobność głosu zabrać, każdy bowiem z tych kilku co się doń dostali bardzo długo mówili. Izba była bardzo jeszcze nieliczna i o Świątkach i jeśli już z roztargnieniem słuchała dyskusji nad ordynacją westfalską, jeszcze wyraźniejsze, powiedziałbym rozmyślnie dawała dowody swjej nieuwagi podczas całej dyskusji nad wnioskiem polskim. Posłowie nasi jednak, wychylając do dna tegoroczny swój kielich gorczy, dopełnili, bądź co bądź, swojej powinności, tém może przykrejszą dzisiaj, że ich było bardzo mało na posiedzeniu obecnych, jeśli się nie mylę tylko siedmiu; aleć bywali już orz w szczuplejszym jeszcze gronie wśród nieprzyjanej sobie izby, a jednak zawdy z równym stoicyzmem, jakby na straconym jakim posterunku, obowiązu swego dopełniali, następstwa Panu Bogu zostawiając. Pierwszy głos otrzymał dziś główny wnioskodawca, p. Bentkowski i w godzinnej przeszło mowie, spokojnej, specjalnej, miejscami mocnej, w ogóle zaś dość łamaną niemiecką powiedzaną, uzasadniał swój wniosek, konstatając, że tak w dziedzinie sądownictwa, a bardziej jeszcze w dziedzinie administracji, rozwielmożyło się uszwanie przez rezolucje ministrów, systematyczne ubliżanie prawom i przepisom językowym i wzywając ministrów lub kogośkolwiek z ministerjalnych obrońców, by przytoczyli jakisłkolwiek paragraf lub ustęp, czyto prawa, czy nawet regulaminu, któryby mógł upozorować wprowadzaną teraz przez rząd doktrynę, że znajomość języka niemieckiego pozbawia Polaka prawa domagania się, by władze po polsku z nim się znosiły. Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości, p. Bernuth, by w obszerniej bardzo mowie wyłuszczać stósunki sądowe poznańskie i bronić ogólnie postępowania władz rządowych; specjalne jednak zarzuty p. Bentkowskiego, zostawił p. minister bez odpowiedzi. Po nim otrzymał głos poseł Bonin (naczelnym prezes W. Ks. Poznańskiego) który w bardzo długiej mowie, po większej części statystycznej treści, starał się wykaazać postęp niemieckich w Poznańskim i błogie skutki rządów pruskich; zarzuty wszelako specjalne p. Bentkowskiego, iż wydawane w sprawie językowej rezolucje rządowe i całe postępowanie władz w tej kwestyi, są dowolnością urzędniczą, na żadnej zgola podstawie prawnej nie opartą, zostawił on podobnie bez odpowiedzi. Po p. Boninie wstąpił na mównicę p. Niegolowski i zbijał dedukcje tak p. ministra sprawiedliwości, jak po części i p. Bonina, w długiej, gorącej, niekiedy gwałtownej mowie. Tymczasem nadeszła godzina 3. Wniesiono o zamknięcie dyskusji i izba wyrzekła to zamknięcie, chociaż bardzo wielu jeszcze mówców z obu stron było się do głosu zapisało, między innymi pp. Cieszkowski, M. Żółtowski i Łyskowski. Pan Cieszkowski otrzymał głos do porządku izby, zwracał uwagę na anomalię zamykania dyskusji, zarim nawet jeszcze jeden z przedmiotów raportu komisji, to jest petycja księdza Trepińskiego, mógł być przez kogośkolwiek być dotkniętym. Pan M. Żółtowski odpowiadał pod formą uwagi osobistej, na osobistą zaczepkę p. Bonina. Regulamin izby przepisuje, że po zamknięciu dyskusji otrzymują jeszcze głos wnioskodawca równie jak referent komisji. Korzystając z tego przepisu, p. Bentkowski replikował jeszcze na różne uwagi p. ministra sprawiedliwości i p. Bonina, a referent, p. Tamnau, starał się w końcu zbić zarzuty czynione raportowi komisji z polskiej strony. Przystąpiono wreszcie do głosowania i izba przyjęła ogromną większością głosów uchwałę swojej komisji, której osnowę przytoczyliśmy w nrze 115 Dziennika, to jest, żeby przejść do porządku dziennego co do wniosku Bentkowskiego, a zarazem wypowiedzieć oczekiwanie, iż rząd przedsięwzięciem rewizji praw i przepisów językowych w W. Ks. Poznańskim. Nadmieniam, że wnioskodawca najmocniej się oświadczył przeciwko temu wnioskowi komisji, którego oczywistym celem, zmieniście istniejące lub niezachowywane prawa i przepisy językowe, na niekorzyść polską a w myśl pragnień rządowych. Przeciwno konkluzji komisji głosowało, prócz garstki polskich posłów, zaledwie kilku odosobnionych członków izby, a w ich liczbie poseł Reichensperger z Kolonii. Dyskusji całej obecny był wprawdzie minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, ale przysłuchiwał się tylko z miną melancholiczną, zmuszając się niekiedy do uśmiechu; głosu wcale nie zabierał, ani też miał u boku swego, zwykłego w takich razach pomocnika, pana radcę Noaha; zdawało się, jakoby cały ciężar repliki i całą odpowiedzialność dyskusji pozostawiał panu Boninowi. W jednej z łóż dla słuchaczy, postrzegano pana radcę prezydialnego Lebbina, z Poznania. Ze hr. Schwerin zafrasowaną i melancholiczną miał minę, dziwić mu się nie można, bo sprawa polityki berlińskiej coraz bardziej się jątrzy i coraz przykrejszym czyni jego stanowisko ministerjalne. Publiczność uliczna berlińska objawia swoje niechęć dla dotychczasowego systemu polityki i dla osoby prezydenta polityki, barona Zedlitz, przez powtarzane zbiegowiska, świstania, wrzaski i demonstracje uliczne, jużto przeciw konstablerom, jużto przeciw samemu p. Zedlitzowi wymierzone. Dzisiejsze gazety donoszą wprawdzie za rzecz pewną, że p. Zedlitz do-

stał już dymisją, ale urzędowego nic jeszcze nie ma w tej mierze. Krzyżowa Gazeta powiada, że gdyby wieść ta się sprawdziła, ciężką byłoby to porażką dla powagi rządowej, bo wyglądałoby, jakby rząd ustąpił przed manifestacjami ulicznymi.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 maja. Onegdaj i wczoraj mnóstwo osób, jużto z Warszawy, już z pobliskich okolic odwiedzało słynny odpustami Czerniaków. Od rogatek snuły się tłumy ludu, pieszo, w pojazdach, wasząkach i furach włościańskich. Ruch też w Czerniakowie podczas tych dni ostatnich był znaczny; kościół i cmentarz cały napelniony ludem. Po nabożeństwie udawano się do szafasów dla nabycia pamiątek odpustowych: książek pobożnych, krzyżyków, obrazków świętych, szkaplerzy i paciorków itp. Wczoraj jako w drugie święto przypadł odpust na Bielkach, w kościele Kamiedulów, który mnóstwo osób zwiedzało starodawnym zwyczajem, z tą jednak odmianą, że nie było jak innych lat popisu pojazdów i tualet, który w ten dzień Warszawa zwykła odbywać, podobnie jak Paryż zwykł się popisywać na Longchamps. Natomiast kilka tysięcy ludu zebrało się na cmentarzu powązkowskim ze śpiewami i modłami, którzy jednak rozeszli się na rozkaz władzy. Grób ofiar lutowych, okryty wieńcami, wciąż bywa odwiedzany.

W gazetach dzisiejszych czytamy oświadczenie prezesa sądu kryminalnego gubernii warszawskiej, pana Wieczorkowskiego, iż pismo zamieszczone w Czasie jako raport przez niego złożony, bez jego wiedzy się ukazało, i że materiały do niego nie dostarczył. Ogłoszenie akt kryminalnych w sprawie niedokończonych uważa p. Wieczorkowski za przeciwne obowiązkowi, które przez prawo surową odpowiedzialnością jest zagrożone. W końcu p. prezes oświadcza, że pismo pomienione w ogłoszeniu Czasu jest sfałszowane. Otóż właśnie ostatnia okoliczność przemawia za autentycznością pisma, do którego wkraść się mogły jakieś usterki. Ze ten raport mimo wiedzy i woli autora dostał się do Czasu, rzecz jasna, ale redakcja czasopisma nie może mieć względów, któremi związany jest urzędnik.

— **Kurier Warsz.** donosi: W gubernii Mińskiej, powiecie Słuckim, pokaleczył wilk wściekły jedną noc 60 ludzi, po największej części bardzo mocno, a między temi zagryzł na śmierć jednego izraelitę. Tak znaczna liczba ranionych ma pochodzić zjad, iż mieszkańcy wsi, posłyszawszy krzyk włościanina, którego wilk napadł, mniemając, że wszczął się pożar, wybiegli licznie z domów bezbroni, wśród ciemnej nocy, przez co znaczna ich część stała się pastwą wściekłego zwierzęcia. Jeden z ranionych chwycił z rozpaczki wilka za uszy i przycisnął mu łeb do płota, a dopiero wtedy przyskoczył drugi z siekierą i zabił go.

— **Nadwiślanin** ogłasza list z Podola, z 3 maja, zawierający szczegóły o odmówieniu pańszczyzny w różnych miejscach na Podolu. W Zabokrzycu włościanie odmówili pańszczyzny powiadając że im car dając wolność, dał i grunta, więc z nich robić ani płacić nie będą. W dwa tygodnie przybył batalion piechoty, wziął w areszt i zakuł w dyby herszta, co tak manifest carski wytłómaczył. Rząd ogłosił manifest po rosyjsku, a włościanom ten język o wiele mniej jest zrozumiały niż polski, do którego narzeczce ruskie więcej zbliżone. Wszystkie ustawy dla całego cesarstwa od Kameczki aż po Bug w jednym tomie in folio wydrukowano po rosyjsku i oddano w ręce włościan w wielu miejscach wprzód nawet niż właścicielom i zarządowi gospodarskiemu. Chłop ruski nie rozumiejąc po rosyjsku, nie wierzy też popom i djakom, którzy zresztą w wielu miejscach odmówili tłumaczenia, powiadając że się boją Sybiru. Na nieszczęście zdarzają się często exofycjaliści dla wad pozbawieni służby; zdaje się że ci za jakie takie wynagrodzenie, którego chłopci nie szczedzą, czytają im te prawidła, sami ich nie rozumiejąc, a dla odebrania większej nagrody czytają rzeczy, których nie ma, lub też ustawy dla innych gubernii. Czytają więc rzeczy, któreby były dla włościan dobre, ale które się teraz przeprowadzić nie dają, jak np. że oni od chwili ogłoszenia manifestu nie powinni robić pańszczyzny itp. Chłopi uwiedzeni powiadają więc, że ich panowie poszukiwali, że car chciał dobrze, a oni nie pozwolili, lub że dobre kartki z ustaw powydzielali itp. banialuki. Te wszystkie okoliczności burzą włościan jak najokropniej.

Zresztą w Zabokrzycu, jak korespondent powiada, właściciel jest jeden z najłagodniejszych i najlepszej woli. Tak np. darował włościanom żeńską pańszczyznę, poopuszczał wiele dni z pańszczyzny ciągłej i pieszej i wiele ustępstw porobił i dobrodziejstw świadczył. Zdaje się, że może ucisk pochodził od ekonomów; przyczyna jednak właściwa nie wiadoma.

Otóż skoro przywódców buntu w Zabokrzycu uwięziono, tysiące ludzi z okolicy się zbiegły by strzedz więźniów i nie dać ich uprowadzić wojsku. Wojsko głównie z Podolan złożone, zaczęli podejmować, karmić, poić, jedząc ich sobie. Do roboty nikt się nie bierze. Właściciel dóbr nie mieszał się wcale do sprawy; w końcu dał się nakłonić do telegrafowania gubernatorowi o tém co się dzieje. Tym czasem opór się szerzy; w jampolskim i mohilewskim powiecie włościanie wypowiedzieli posłuszeństwo. W trościańskim kluczu, nadzwyczaj zniszczonym ciągłymi dzierżawami, w kluczu obudwieckim i innych, toż samo. Zapatrywano się na Zabokrzyc. Na ofycjalistów często nieludzkich, straszne było oburzenie. Posłano sztafetę o tém co się dzieje do gubernatora w Kamieńcu i do księcia Wasilczykowa w Kijowie, władze jednak nie spieszyły się z zapobieżeniem szerzeniu buntu. Dnia 2 maja pod wieczór przybył pułkownik do swego batalionu rozłożonego w Zabokrzycu. Gdy coraz więcej chłopów z okolicy nadciągało, pierwszej nadciągającej gromady zapytał się po co przyszli. Odpowiadają „zobaczyć co się tu będzie działo”. „Pójdźcie, ja wam pokażę,” i kazał pięćdziesięciu ludzi, którzy

weszli, dać po kilkadziesiąt różg. „Teraz idźcie i powiedzcie drugim, coście widzieli, żeby i drudzy to widzieli, niech przyjdą.” Uciekli wszyscy, którzy przybyli i którzy leżeli na okolo więzienia, gdzie trzymano zakutych w dyby. Nazajutrz przybył gubernator; było około tysiąca ludzi, zapytał ich czy będą pracować. Jednogłośnie odpowiedzieli że będą, dwóch tylko że nie. Tych kazał schwycić i równie jak ośmiu zakutym w dyby dać po 100 różg i puścić, a głównego herszta odesłać do miasta powiatowego Ochopola. Zgromadzonym kazał pójść do cerkwi przysięgł że będą robić, co też uczynili. Zdaje się że teraz zupełnie będzie spokojnie, bo cała okolica oglądała się na Zabokrzycze. Zresztą gubernator udał się do innych miejsc gdzie były bunt.

W końcu autor listu zamieszczonego w Nadwiślaninie podaje główne zarysy rozwiązania kwestyi włościańskiej, daleko dalej sięgające od ustawy nadanej, a podane przez niektórych obywateli:

- 1) Sadyby uważają się za bezwarunkową własność włościan.
- 2) Ziemia pod sadybami zalicza się do ugorów i jednako z nimi się ocenia.
- 3) Spłata gruntów przez włościan posiadanych przeprowadza się za pomocą czynszów jak w Królestwie i skapitalizowuje się przez instytucją kredytową na ten cel urządzoną.
- 4) Regulacja natychmiastowa.

Według rządowej ustawy, sadyby, tj. pod i na okolo chaty i rola w polu są własnością dziedziczą, od której włościanin czynsz płacić winien, lecz dopiero po skończeniu dwóch lat. Do lat dwóch robi pańszczyznę, potem od sadyby musi płacić czynsz, a od pola może czynsz płacić lub odrabiać, wedle umowy z właścicielem. Od sadyby płacąc bardzo wiele, a że niektóre sadyby bardzo duże, są więc włościanie, co do 35 rsz. płacić mają od sadyby czynszu. Włościanin jeżeli chce, może od razu wszystko wykupić. Tym więc sposobem, powiada on, postępując na podanych warunkach, dalejby obywatele zaszli i z pewnością włościan sobie zobowiązani, więcej im świadcząc dobrego.

— Podczas kiedy do różnych organów niemieckich tak pruskich jak austriackich piszą jakoby śledztwo prowadzone w Modlinie wykazało jakieś rozgałęzione konspiracje, jakoby jakieś ważne papiery wpadły w ręce władz itp., raport prezesa komisji sądowej, która badała więźniów, o rzeka ich uwolnienie, z powodu zupełnego braku dowodów i okoliczności, z którychby sąd mógł ustanowić czyn kary godny. Fakt ten wystarczy na ocenienie wiarygodności tych korespondencji.

Przy raporcie przez nas onegdaj powtórzonym, dołączono spis uwięzionych dwóch kategorii, podany komisji sądowej jako jedyny akt aresztowania i uwięzienia; spis ten wedle Czasu, jest następujący:

Kategoria I aresztowanych bez wyszczególnienia o co są obwinieni: 1) Goy Ludwik urzędnik, rachmistrz z rządu gubernialnego. 2) Szymański Wincenty, podmajorzy z fabryki kapeluszy słomkowych. 3) Płonka Jakob stróż przy kościele św. Krzyża. 4) Kozłowski Stanisław robotnik od złotnika Malcza. 5) Dembiński Wiktor podmajorzy krawiecki. 6) Nowicki Jan. 7) Bronisław Witalis. 8) Opacki Antoni czeladnik krawiecki. 9) Młodzianowski Feliks aplikant sądowy, syn właściciela ziemskiego. 10) Molatyński Michał zecer z drukarni Gazety Polskiej. 11) Kamelski Bronisław urzędnik z górnictwa. 12) Jaweński Józef czeladnik stolarski. 13) Omieciński Tomasz. 14) Maciejowski Piotr. 15) Wodzanowski Feliks. 16) Ciemniowski Hieronim gubernier. 17) Siedlecki August dozorca kasy w rządzie gubernialnym. 18) Kiedrzyński Józef mechanik z żeglugi parowej. 19) Czarnomski Franciszek urzędnik izby obrachunkowej. 20) Rejmanowski rzeźnik. 21) Celiński Stanisław zecer z drukarni Gazety Polskiej. 22) Denkowski Ludwik subjekt od Wierzbowskiego. 23) Garczyński Kazimierz urzędnik komisji spraw wewnętrznych. 24) Wołkowski Andrzej buchalter. 25) Nowakowski Karol uczeń szkoły sztuk pięknych. 26) Pełka Ignacy robotnik krawiecki. 27) Badoński Józef robotnik krawiecki. 28) Rosz Karol robotnik krawiecki. 29) Krajewski Benedykt robotnik z kolei żelaznej. 30) Gruszczyński Antoni żołnierz dymisyonowany. 31) Hordyewicz Michał strażnik. 32) Kaniewski Stefan subjekt handlowy. 33) Nowca Stanisław komornik sądowy. 34) Sawicki Feliks szewc. 35) Górski Jakob stróż teatru. 36) Nurzyński Ludwik czeladnik ślusarski. 37) Buczkowski Karol. 38) Kondracki Ignacy robotnik z fabryki ołówków. 39) Bądkowski Ludwik robotnik. 40) Geller Ludwik czeladnik krawiecki. 41) Tyll Aleksander szewc. 42) Łacki Herman markier. 43) Zacharyasiewicz Wojciech fabrykant sieci. 44) Deciewicz Karol stolarz. 45) Gizaczyński Kazimierz dziad 70 letni utrzymywany przez Towarzystwo dobroczynności. 46) Rutkowski Bernard robotnik mostowy. 47) Tulner Ferdynand. 48) Szetler Jan lokaj. 49) Szwejkowski Melchior lokaj. 50) Danielewski Jan. 51) Normark Władysław pisarz prywaty. 52) Dąbrowski Franciszek czeladnik kotlarski. 53) Gąsowski Piotr podmajorzy. 54) Mącznyński Józef introligator. 55) Majbaum Aleksander szewc. 56) Miecznikowski Kazimierz syn właściciela ziemskiego. 57) Steciewicz Paweł uczeń handlu. 58) Welcel Floryan stangret. 59) Kulwicz Franciszek włościanin. 60) Perczyński Kazimierz uczeń aptekarski. 61) Wróblewski Józef robotnik. 62) Szwetyn Rudolf robotnik. 63) Roch Karol robotnik. 64) Pawlewski Leon chorzysta z teatru. 65) Borski Jan malarz. 66) Sobotkowski Jan służący. 67) Holz Jakob. 68) Ogiński Franciszek stróż z koszar Sapieżyńskich. 69) Smałkowski Ignacy. 70) Kądzinowicz Antoni. 71) Borkowski Stanisław urzędnik trybunału.

Lista niektórych aresztowanych z kategorii II oraz gołosłowne zarzuty uczynione im przez policję, nie poparte żadnymi dowodami: „1) Chądzyński Jan rozsiewał między przechodniami duch burzliwy. 2) Żabkowski Józef, majster

Frédéra, podsycał czynnie lud w czasie zebrania. 3) Krzyżanowski Władysław. 4) Łuczynski Edward, wspólnicy, przywódzcy bandy celem wszczynania rozruchów w Warszawie. 5) Referowski Ludwik były burmistrz, uczestniczył we wszystkich manifestacjach i podburzał w bawarych innych zakładach. 6) Gumiński Józef, rzeźbiarz, o wystrzał z pistoletu do żołnierzy obwiniony. 7) Dumowicz Jan, usiłował uwieźć Gumińskiego w doróźnie. 8) Darewski Wiktor, wychodźca, mechanik przy nowej kolei żelaznej, o podburzanie ludzi do rozruchów. 9) Epstein Mikołaj Stanisław, syn bankiera i prezesa Towarzystwa kolei żelaznej, o rozporządzenie zawieszenia orla białego na gmachu dyrekcji Towarzystwa kredytowego, gdzie mieściło się Towarzystwo rolnicze. 10) Niewiarowski Aleksander, redaktor Pszczółki, że żyje z Epsteinem w zmoiwie. 11) Szpakowski Stanisław, urzędnik z biura prokuratury, o podburzanie. 12) Kwiatkowski Michał, szynkarz, usposabiał lud przeciwko rządowi i starał się tworzyć partję ludzi młodych umiejących pisać i uczestniczył w manifestacjach. 13) Arenstein Sender Gecel, starozakonny, był głównym przywódcą zebrania się w ogrodzie Krasieńskich, skąd udał się na kirhof a potem pod zamek. 14) Antoni Ryhowski, po różnych zakładach publicznych rozszerzał wieści podburzające do niespokojności. 15) Dziegielewski Jan, obwiniony jak poprzedni.

ROSYA.

Petersburg, 15 maja. Piszą ztąd do B. H.: O rozruchach włościańskich po rozmaitych guberniach głuche dochodzą nas pogłoski, dotąd jednak nie ogłoszono urzędowych raportów. Powiadają, że w gubernii kazańskiej, powiecie paskim, ukazał się samozwaniec, mieniący się cesarzem Aleksandrem II, który uchodzi przed szlachtą ścigającą go z powodu usamowolnienia włościan. Zwolennicy jego w 17 osobach się oszańcowali i bronili przeciw wojsku. Przy pierwszym ataku podobno padło 70 ludzi, włościanie wzięli w niewolę dowódcę wojska, naczelnika powiatu i kilku urzędników. Jefimowicz, znany z wyprawy swęj na Unrowskiego i Ewropesusa, udał się na miejsce zaburzeń dla przywrócenia spokoju. Podobno włościanie rozjątrzeni dwunastym peryodem przejścia, niechęć wierzyć manifestowi i wierzą że go sfalszowano. Raporta adjutantów wysłanych do gubernii nie są podobno pocieszne. Gubernator Olszewiew donosił, iż włościanie nie wierzą iż on jest wysłańcem cesarskim, tak że dla zjednania sobie powagi użył wojaka, bagnetów i pafek. W dobrach jenerała Olchina w gubernii petersburgskiej wkroczyło wojsko przeciw włościanom. W gubernii pensieńskiej, powiecie czembarskim, włościanie w dobrach hr. Uwarowa w liczbie kilku tysięcy postawili; poskromili ich 2 bataliony, i odbili z ich rąk urzędników policyjnych sprawnika i stanowego, junkra i kilku żołnierzy zabranych w niewolę. Inne wiadomości z Kazania opiewają że pomiędzy rozkołnikami zjawił się prorok samozwanący mieniący się być cesarzem Aleksandrem II, a którym powstało 10,000 włościan koronnych. Gubernator Konstantynów i jenerał Apraksin z 12 kompaniami przeciw powstańcom ruszyli. Apraksin kazał dać ognia; padło 70 włościan, tłumy pierzchły, tylko ów prorok został w kolanach, trzymając po nad głową nowy statut włościański. W gubernii permskiej wielkie panuje wzburzenie pomiędzy włościanami fabrycznemi. W powiecie odeskim, 60 mil od Odessy, w dobrach Korjakowa, Kurisa i Świeżaczyna, włościanie zaprzestali robót. Otoczyło ich wojsko, zabito jednego z pomiędzy nich i powalono o ziemię, aby nie uciekał. Wszyscy rzucili się wołając, że porwany nie jest najmniejszy od innych, kiedy jednego mają bić, to niech wszystkich biją. I tak się stało, bo Świeżaczyn kazał bić wszystkich, od 30 do 400 razy.

Petersburg, 22 maja. Journ. de S. Pet. powiada: W piśmie księcia Gorczakowa do pisma rosyjskiego w Petersburgu, hr. Kisielewa, znajduje się ustęp: „Zwróćmy uwagę przedstawicieli gabinetów na niebezpieczeństwo cofnięcia wojsk ze Syrii. Zrzućmy z siebie wszelką odpowiedzialność skutki tego postanowienia, którego następstwa przewidywaliśmy, i o których z góryśmy ostrzegli.“

Piszą do Gaz. Kol.: „P. Buthow, członek komisji rządzącej stosunki włościańskie, niedawno temu przed cesarzem rozprawał o kwestyi włościańskiej która miała zamieszczona w gazetach, a do której cesarz własną ręką dołączył niektóre dopiski i zmiany, po czem oświadczył autorowi, że artykuł może być drukowany. Następnie artykuł ten dostał się do rąk redaktora jednego z najpopularniejszych dzienników, i razem z innymi został przetrzymany do cenzora z wydziału spraw wewnętrznych. Cenzor trochę pokiereszczał i odmienił go w taki sposób, że go redaktor nie chciał zamieszczać, i na bok odłożył. Kiedy więc po niejakiem czasie cesarz się pyta, dla czego artykuł nie wydrukowany, dowiaduje się że własne jego przypiski odmiany nie przeszły przez cenzurę, raczył się więc zapytać naczelnika cenzury, czy pomiędzy urzędnikami tego wydziału podobnie ograniczonych ludzi się znajduje.“

FRANCYA.

Paryż, 21 maja. Eskadra wojenna francuska, która wczoraj miała wypłynąć z Tulonu, aby krążyć przez czas jakiś wzdłuż brzegów syryjskich, składa się z ośmiu wiel-

kich szrubowców: Bretagne z banderą głównie dowodzącego wiceadmirała le Barbier de Tinan, Donawerth, Algésiras, Eylau, Impartial, Redontable, Saint Louis, Fontenay; na posyłki dodano parową korwetę Caton. Główne stanowisko swoje zajmują te okręty w przystani Marmorica, na północ od Bejrutu, na brzegach Karamanii i tak znaczne mają załogi, że w razie potrzeby mogą wysadzić na ląd 2000 majtków ze 16 połowami moździerzami. Jak okupacya francuska w Syrii ledwo co nie zerwała związków nieszczerzej przyjaźni między Anglią i Francją, tak teraz organizacya rządów w owym kraju jest przyczyną, jak wiadomo drażliwych nieporozumień między obydwojma mocarstwami. Morning Post występuje z drugim popędliwym artykułem przeciw rządowi francuzkiemu z tego właśnie powodu, a w kołach urzędowych tutejszych narzekają głośno, że Anglia daje dowody złej wiary i systematycznej zawiści odrzucając bezwzględnie i na przekór każdy wniosek, choćby najbawieniejszy dla mieszkańców Syrii, jedynie dla tego że przez Francuzów podany. Jednej i drugiej stronie chodzi przedewszystkiem o zabezpieczenie i ustalenie wpływu swego na Wschodzie. Francya podała plan ustanowienia nad całym Libanem jednego chrześcijańskiego namiestnika, niezależnego od paszów syryjskich, tylko bezpośrednio od rządu w Stambule; a ponieważ Maronici widzą od wieków we Francji swoje opiekunkę, przeto chce gabinet paryski, aby namiestniczą władzę oddano Maronici, jak wiadomo jednemu z potomków emira Beszira, na co się w ogóle ludność muzułmańska w Syrii także zgadza. Anglia lekając się w takim razie nadto wielkiej przewagi wpływu francuskiego, żąda, żeby namiestnik podlegał paszom syryjskim i nie był w Syrii urodzonym, twierdząc, że tylko cudzoziemiec, obcy stosunkom, nienawściom i intrygom miejscowym, będzie mógł bezstronnie Syrię zarządzać. Spór o to, mianowicie w dziennikach, jest bardzo zwawy, jednakże niezawodnie załatwionym zostanie w dobry sposób, zwłaszcza iż obadwa mocarstwa uznają na teraz przynajmniej, niepodobieństwo stanowczego rozstrzygnięcia. Wielkie zrobiła w Syrii wrażenie nagła śmierć jednego z najznakomitszych naczelników druzyjskich, Sajda beja Dżemalada, który był jednym z najczynniejszych w ostatnich rzeczach. Schwytany od dawna siedział w więzieniu oczekując spełnienia wyroku śmierci, o które się rząd francuski natrączywie domagał. Za staraniem jednak rządu angielskiego wyrok był w zawieszeniu, a Porta była w kłopotcie któremu z mocarstw zadość uczynić. Ponieważ przed kilku dniami znaleziono beja niezwygłego w więzieniu, przeto nie zbywa na domysłach że Faud pasza, aby wyjść z kłopotu, kazał go cichaczem zadławić, o czem jednak wątpić można, ponieważ tego rodzaju zbrodnie nie dzieją się już teraz nawet w Turcyi. Donoszą ze Stambułu, że komisya europejska mająca towarzyszyć Omerowi paszy w Bosni i Hercegowinie, na którą po długim oporze Porta nareszcie zezwoliła, nie przyszła jeszcze do skutku, ponieważ Prusy i Austria wystąpiły z pretensją, żeby zamiast agentów dyplomatycznych do owej komisji przysłać oficerów. Porta bardzo słusznie nie chce na to zezwolić, a dotyczące się z tego powodu układy sprawiły, że wysłanie komisji poszło w odwłokę.

Gazeta madrycka ogłosiła już dekret w którym królwa Izabella oświadcza, że przyjmuje przyłączenie rzeszy polskiej dominikańskiej do korony hiszpańskiej. Niewola marzynów pozostanie tamże zniesioną, ale zdaje się że kraj nowo nabyty będzie w stosunku do Hiszpanii miał tylko prawa kolonii nie zaś prowincyi.

Korespondent petersburski do Indépendance Belge donosi, że bunt chłopów w okolicach Kazania wywołane zostały przez samozwańca, który się ogłaszał synem wielkiego księcia Konstantego, a zatem bezpośrednim dziedzicem korony po Aleksandrze I. Znalazł on powszechną wiarę między chłopstwem, którego kilka tysięcy koło niego się zebrało. Nim go schwytano zdołano przysłać do walki w której około 70 chłopów poległo. Jest to naturalnie wystawienie rzeczy bardzo złagodzone.

Z Genewy donoszą, że prezydent rady stanu James Fazy napadnięty został temi dniami na ulicy przez jednego z obywateli, z którym dzień przedtem miał zwawą sprzeczkę w swym domu. Ponieważ sąd bardzo łagodny wydał wyrok przeciw obżałowanemu, który prezydenta kilkakrotnie uderzył, przeto James Fazy wraz z wszystkimi członkami rady stanu podał się do dymisji, wniósłszy poprzednio na zgromadzeniu ludowem, umyślnie w tym celu powołanem, o nadanie prawa, któreby skuteczniej urzędników publicznych w wykonywaniu ich obowiązków zabezpieczało od gwałtów.

W Stanach Zjednoczonych obiedwie strony gotują się do wojny. Miasto Waszyngton nie czuje się całkiem zabezpieczonym przed napaścią stanów południowych, i prezydent Lincoln wezwał nawet telegrafem rząd stanowy Nowego Yorku, aby mu ludzi i broni do Waszyngtonu przysłało. Wprawdzie zarząd Wirginii ogłosił, że opierać się będzie każdej napaści z południa i w skutek tego polecił dowódcy siły zbrojnej, żeby powołał tylu ochotników ilu ich uzna potrzebę, ale zgromadzenia prawodawcze stanów Tennessee i Arkansas przystały na oderwanie się od związku wspólnego, a gubernator Karoliny Północnej w orędziu swoim do zgromadzenia zaczyna gwałtownie prezydenta Linkolna i oświadcza się za wojnę. Kongres południowy,

zebrany w Montgomery, wydał świeżo uchwałę w której postanawia kroków wojennych nie wstrzymywać i upoważnia rząd do wydawania patentów korsarskich, a wiceprezydent tegoż związku w jednej z ostatnich swoich mów powiedział, że jeśliby stan Marylandu odpadł od związku północnego, natenczas stany południowe domagać się będą posiadłości miasta Waszyngtonu. W Nowym Yorku spodziewają się co chwila wiadomości o uderzeniu wojska południowego na cztadele Pikens i o zajęciu miasta Baltimore przez wojska północne. W Europie Stany zjednoczone powołują po rozmaitych krajach oficerów na których im bardzo zbywa.

Z Petersburga donoszą, że ogromne kry lodu, które z Ładogi do Newy przyplęły i koryto jęj zatkały wielkie pomiędzy statkami będącymi w porcie porobiły szkody.

W Paryżu obecnie powszechnie wzbudza zajęcie sprawa księcia Murata i wolnomularzy, która przybrała całkiem polityczną cechę. Z powodu wręcz przeciwnego zasadom wolnomularskim postępowania w sprawie włoskiej, ponieważ bronili rządów, które, jak wiadomo, wolnomularzy wydalały z krajów swoich i ekskomunikowały, ścigał na się książę Murat, wielki mistrz łóz wolnomularskich we Francji, do tego stopnia niechęć swoich podwładnych, że jedno z pism wolnomularskich wystąpiło otwarcie z zarzutami przeciw niemu. Książę nie tylko dziennik zasuspendował ale i naczelnika łoz, który był autorem artykułu owego. Ponieważ zaś zaczęto agitować przeciw jego powtórnemu wyborowi na wielkiego mistrza, przeto książę jedenaście łoz zamknąć kazał. Ztąd naturalnie oburzenie przeciw niemu pomiędzy wolnomularzami nadzwyczajne; zanoszą się na to, że książę stracił swoją godność, którą przeciwnicy jego chcą oddać księciu Napoleonowi. Zdaje się, iż rząd chce poprzeć pośrednio zagrożonego księcia Murata, dzisiaj bowiem pojawia się w Monitorze uwaga, z powodu jakiegos mniemanego listu cesarskiego, która oświadcza, że list ów jest podrobiony i że książę Murat nie stracił przyjaznych względów cesarza.

Spodziewają się niezadługo w Breście przybycia floty rosyjskiej z Kronsztadu.

Petycja wielkiej liczby mieszkańców rzymskich, o której już dawniej wspominaliśmy, wystósowana do cesarza Napoleona, aby załogę swoją z Rzymu odwołał i pozwolił na ustalenie się królestwa włoskiego, ogłoszona dzisiaj została przez niektóre dzienniki francuskie. Czytamy obok tego depeze kardynała Antonellego do wszystkich dworów zawierającą uroczyście protestacyę przeciw sprzedawaniu dóbr i posiadłości klasztorów i bractw w Umbryi i Marchiach, które się rozpoczęło na rozkaz rządu włoskiego.

Paryż, 22 maja. W miejsce ks. Murata obrano wielkim mistrzem łóz wolnomularskich w Francji księcia Napoleona. Wzięło zatem przewagę stronnictwo demokratyczne.

WŁOCHY.

Turyń, 18 maja. Dekret królewski rozporządził, ażeby na wszystkich monetach srebrnych i złotych następujący napis w około popiersia królewskiego był umieszczony: „Vittorio Emanuele II“ a na stronie odwrotnej: „Regno d'Italia.“ Na monetach zaś z bronzu stać będzie w koło popiersia królewskiego: „Vittorio Emanuele, re d'Italia,“ a na stronie odwrotnej gałązka lauru spleciona z gałązką dębową, nad któremi gwiazdka się znajdować będzie. Dziennik Italia donosi, że na wzgórzach Monticello trzyma się jeszcze wciąż oddział burboński, liczący około 1200 ludzi, pod dowództwem Chiavonego. Dwa pułki z Sycylii sprowadzone, które do portu gaetańskiego zawinęły, wysłano w tym kierunku. Pułki te podobno osaczyły owe wzgórze. Na wyspie Sycylii mieszkańcy bardzo źle przyjęli dekret nakazujący pomiędzy nimi brankę wojskową; jest to dla nich coś nowego, gdyż Burbonowie prawie tylko samych najmniejszych żołnierzy mieli. Twierdzą, że połowa młodzieży znaczonej do losowania na ten czas zniknie. Jenerał Klapka wyjechał stąd na Kaprę, ażeby, jak mówią, zawiadomić Garibaldeggo o uchwałach zapadłych na odbytych zjeździe emigrantów węgierskich w Medyolanie. Na teraz podobno zupełnie zaniechano podniesienia rewolucyi i przyjęto znany program Deaka za swój. W tym sensie wydał już Koszut instrukcyę do swych agentów.

AMERYKA.

Nowy York, 11 maja. Dziesięć tysięcy separatystów idzie na Washington. Z północy ściągają się posiłki ku zagrozonemu miastu. Washington jest gotów do obrony.

Telegramy ostatnie.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 24 maja. Co tylko ogłoszono prawo względem abluicyi powinności włościańskich. Pańszczyzna znosi się od 1 października r. b. W celu przeprowadzenia abluicyi podzielono Królestwo na cztery okręgi. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego nru Dziennika, dołącza się Ziemia-nina nr 21.

Otworzenie konkursu. [1545] sca. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, ażeby w terminie

Sąd powiatowy w Rogoźnie.
wydział pierwszy
na dzień 5 czerwca 1861
przed południem o godzinie 10tej

22 maja 1861 o godzinie 12 w południe.
Nad majątkiem kupca H. Richarda Wolfa Rogoźnie otworzonym został konkurs kupki. Na tymczasowego zarządcę ustanowiono pana aptekarza Seybolda z miejsc.

Zaleca się wszystkim, którzy od ogólnego dłużnika coś bądź w pieniądzech, papierach, albo w innych przedmiotach mają w posiadaniu, lub też dzierżają, albo jemu coś są dłużni, ażeby temuż nic nie wydali, i nie nie płacili, ale raczej, ażeby o posiadaniu przedmiotów, aż do 15 czerwca r. b. włącznie, sądowi albo też zarządcy massy uczynili doniesienie i żeby wszystko, z zastrzeżeniem praw, jakie sobie roszczą, do massy konkursowej wydali. Zastawnicy i inni wierzyciele z równem prawami, li tylko donieść winni o zastawach w ręku ich będących.
w Rogoźnie dnia 22 maja 1861.
Królewski sąd powiatowy
wydział pierwszy.

